NASZ ŚWIAT

DWUTYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ")

Nr. 8. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, CZERWIEC 1929 R. ROK I.

Z łąk i pól.

Temu tylko pług, a socha,
Kto tę czarną ziemię kocha,
Kto ten zagon zna do głębi,
Kogo rosa ta nie ziębi.
Kto rodzinnych swoich pól
Zna wymowę — łzy i ból.

Temu tylko ostra brona,
Na kurhanach wyszczerbiona,
Kto ukochał lud w siermiędze,
Kto zna twardej doli nędze,
Kto wyciągnął, jako brat,
Dwoje ramion do tych chat.

Temu tylko kosa krzywa,
Kto w przyszłości wierzy żniwa...
Kto po nocach cichych słucha
Przyjścia zorzy, tchnienia ducha,
Komu lemiesz, to dziś — miecz...
A wy, zimni, z pól tych precz!

Marja Konopnicka.



Dziatwa jednej z klas szkoły powszechnej w Płośnicy pod Działdowem z p. Kierownikiem i pp. Nauczycielami. Zdjęcie fotograficzne z przed dwóch lat — dziś jest miłą pamiątką. Kto pozna swoją podobiznę?

OCALENI.

(Dokończenie).

Stary marynarz spojrzał wzruszony na chłopca, lecz we wzroku Kubusia malowała się taka stanowczość, że nie chciał się dłużej opierać i rzekł tylko;

— A jeśli bloki zaskrzypią i pobudzą wszystkich?..

— Nie bój się — zaśmiał się chłopiec — naoliwiłem je dobrze, śpieszmy się tylko!

W kilka chwil później wspaniała szalupa kołysała się lekko na falach zatoki.

Kubuś z mimowolnym odcieniem wyższości kazał towarzyszowi oczekiwać na siebie, sam zaś cicho i zwinnie wśliznął się pod pokład, aż tam, gdzie zamknięty siedział nieszczęśliwy szeik.

Minęło chwil kilka, które oczekującemu marynarzowi wydawały się wiekiem, i na pokładzie pojawiła się wysoka postać białym owinięta burnusem.

— Szeik — szepnął zdumiony stary marynarz — szeik, mój dowódca!

I wyciągając ręce, zbliżył się ku wysokiej postaci.

— Cicho! — szepnął głos Jakóba, który w tej chwili wynurzył się z ciemności — nie mamy czasu do stracenia... Tu chodzi o naszą wolność i życie. Oto lina, czy nie zechcesz zejść pierwszy, komendancie?!..

Jeden za drugim trzej śmiałkowie zsunęli się do szalupy. Szeik i Kaleb ujęli wiosła.

Jakób zasiadł przy sterze, kierując wątły statek wprost w nieprzejrzaną ciemność nocy.

— Uratowałeś mi życie, Jakóbie! — przerwał nareszcie milczenie dawny wódz piratów, — i życie to należy do ciebie, moje dziecię! Lecz powiedz mi, dokąd nas prowadzisz?

— Wprost do statku francuskiego przy wyspie Tinos — odpowiedział chłopiec — tam znajdziemy najszybsze i najbezpieczniejsze schronienie.

— Masz słuszność! odpowiedział krótko szeik — prowadź więc nas, kapitanie Jakóbie!

Kilka godzin płynęli w milczeniu, tylko ręce pracowały ze zdwojoną gorliwością, a duże krople potu na czołach wioślarzy wskazywały pośpiech i wysiłek.

Już na wschodzie ciemności rzednąć zaczęły, kiedy daleko za naszymi zbiegami rozległ się huk, podobny do oddalonego grzmotu. To na statku piratów przekonano się o ucieczce straży, oraz porwaniu więźnia i wystrzałem armatnim ogłaszano zapowiedź pościgu.

Szeik i stary afrykańczyk spojrzeli na siebie, lecz twarz Kubusia pozostała spokojną. Lekki uśmiech rozchylił mu wargi, a dłoń wskazywała szarzejące przed nimi w mgle zarysy wybrzeży i drobny punkcik, w którym bystre oczy marynarzy rozpoznały zbawczy statek.

Wkrótce przed dowódcą francuskiego okrętu stanęli trzej przybysze zmęczeni i ledwie trzymający się na nogach. Najmłodszy z nich, dziecko prawie, wysunął się naprzód i zdjąwszy czapeczkę z jasnych włosów rzekł zniżonym, lecz czystym głosem:

— Panie, uciekliśmy ze statku piratów. Mój dowódca i mój stary towarzysz porzucają dawne życie, a czystość ich zamiarów niech poświadczy ta okoliczność, że przybywają wprost tutaj, aby ratować was od strasznego

niebezpieczeństwa. Ja zaś, urodzony na brzegach Francji, pragnę żyć i umierać w usługach mego kraju.

Tu dzielny chłopiec powiedział o zbrodniczym zamiarze piratów. Dzięki temu bogaty okręt, zmieniwszy drogę, uszedł niechybnej zagłady.

Minęło lat kilka i znowu w te strony zawinął wspaniały trójmasztowiec. Francuska flaga powiewała na jednym z masztów, a wokoło burty wielkiemi literami wypisaną była nazwa okrętu „Kapitan Jakób"

To dawniejszy więzień piratów, mały Jakóbek energiczną pracą dorobił się własnego statku i znanym jest, jako jeden z najuczciwszych i najdzielniejszych dowódców na okrętach handlowych.

RADY.

Jak się ubrać na wycieczkę? Każdy rodzaj wycieczki wymaga innego do niej przygotowania się. Należy o tem pamiętać przy wybieraniu się w drogę.

Obuwie powinno być dość grube, by chroniło nogę przed obrażeniem, napojone tłuszczem, by było nieprzemakalne, dobrze dopasowane, by nie obcierało przy chodzeniu i nie tamowało ruchu palców. Przy wycieczkach górskich buty należy podkuć gwoździami. Po ukończeniu pochodu należy obuwie, zanim zupełnie wyschnie, wysmarować tłuszczem. Na wycieczki krótkie i na równinie można wziąć lżejsze obuwie, nawet płócienne, byle mocne. Na kilkodniowe wycieczki należy brać zawsze lekkie, miękkie chodaki dla zmiany obuwia po skończonym pochodzie (na wieczornym postoju).

Skarpetki i pończochy powinny być wełniane, dość grube, ułatwia to bowiem w pewnym stopniu przewiew w szczelnie zamkniętym bucie, chroni od starć i urażeń, zapobiega poceniu się nóg. Dobrze jest włożyć najpierw cienkie skarpetki, wytarte łojem salicylowym, który chroni skórę przed oparzelinami, a następnie skarpetkę lub pończochę wełnianą. Dobrze jest wsypać do niej trochę talku.

Nagolenniki winny być porowate, a zatem nie skórzane, lecz wełniane: owijacze lub długie pończochy na luźnych podwiązkach, nie tamujących obiegu krwi.

Bielizna — najlepsza cienka wełniana, gdyż zapewnia przewiew na powierzchni skóry, wchłania pot, nie przylega do ciała. Bardzo dobrze jest pod koszulę włożyć koszulkę siatkową, a zwłaszcza jeśli się nie ma bielizny wełnianej, i używa zwykłej lnianej lub bawełnianej.

Grube włóczkowe koszule (sweatry) dobre są na wycieczki zimowe, dla ochrony przed zimnem w czasie noclegów i t. d. W pochodzie nie są dogodne, szeroki kołnierz workowaty przy szyi zbytnio ją ogrzewa.

Odzież powinna być wełniana. Chroni przed przeziębieniem, co często wywołują tkaniny lniane i bawełniane, gdy, przesiąknięte potem, przylegają do ciała i wrazie ochłodzenia się temperatury powodują gwałtowną utratę ciepła. Spodnie — krótkie spięte pod kolanem, luźne w kolanie. Kieszenie — zapinane na guziki. Utrzymywać się powinny bez szelek, a nawet bez paska, który krępuje ruchy. Kurtka — wolna, zapinana pod szyją, z kołnierzem wykładanym z licznemi kieszeniami, zaopatrzonemi

w klapy, zapinane na guziki, tak urządzona, by ją można było zwiesić na ramionach na odpowiednich taśmach. Spódniczka dla Dziewcząt — wełniana, niezbyt długa i niezbyt wąska, by nie przeszkadzała przy chodzeniu. Przy wycieczkach górskich wskazane są spodenki pod spodniczką. Przy rozpoczęciu wchodzenia na górę spódniczkę chowa się do plecaka. Bluzka najlepsza lekka jasna wełniana.

Nakrycie głowy — miękki pilśniowy kapelusz, miękka czapka porowata z szerokim daszkiem, okrągły płaski beret sukienny.

Wierzchnie okrycie — najlepsza szeroka wełniana peleryna; dobrze mieć również okrycie t. zw. nieprzemakalne.

Kij, laska, ciupaga, czekan — muszą być mocne, dobrze podkute dostosowane do wzrostu turysty.

Plecak z silnego nieprzemakalnego płótna, z szerokiemi (conajmniej 4 cm) rzemieniami. Wielkość — zastosowana do wysokości turysty, nieprzekraczająca jednak 50 × 60 cm.

Żarciki.

Turysta (wycieczkowiec) pod Krakowem zapytuje przechodnia:
— Gospodarzu, którędy najbliższa droga do wsi Bąbelkowa?
— A dyć tam, gdzieśmy zeszłego lata kartofle mieli.

Kto pierwszy odgadnie?

SZARADA 1.

Pierwsza to liczba, a druga z trzecią wcale nie długa.
Całość zawsze prawie znajdziesz na każdej murawie.

SZARADA 2.

Stawiając zwierzę i ptaka przy sobie,
Znów innego ptaka zrobię.

SZARADA 3.

Gdy jedziesz pociągiem, ciągnie pierwsze — drugie,
Trzecie wspak napewno da ci życie długie,
A drugie to bóstwo, gdzie piramid szczyty,
Gdzie posąg Ramzesa w kamieniach wyryty,
A trzecie to „słońce“ dziś w martwym języku,
Razem — to, co w jesieni nosisz czytelniku.

ZAGADKA

Wprost przy sporcie zawsze bywa, wspak na opał się używa.

ŁAMIGŁÓWKA.

Kra, rak, oko, tan, Rawa, as, mara, kran, ikra, osa, sam. Do każdego z powyższych słów dobrać jakąś literę tak, by przez dodanie jej słowo nabrało innego znaczenia. Litery te mają utworzyć imię i nazwisko bohaterskiego króla polskiego.

Rozwiązanie szarady z Nr. 7 „Naszego Świata“: „Pie-ro-gi“.

Drukarnia „Współczesna“ w Warszawie, Szpitalna 10.